

Jacek Partyka

Rzeczpospolita uczonych Erazma z Rotterdamu i República literaria Diego de Saavedry Fajardo : utopia i antyutopia?

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (151), 108-117

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rzeczpospolita uczonych Erazma z Rotterdamu i *República literaria* Diego de Saavedry Fajardo: utopia i antytopia?

Joanna Partyka

Ujrzałem miasto, którego kolumny ze srebra i polerowanego złota oslepiaty swym blaskiem, wznosząc się ku niebu. Jego wspaniałość wzbudziła we mnie wielkie pragnienie poznania go, a wtedy ujrzałem przed sobą starca, który szedł w kierunku owego miasta, dogoniłem go i nawiązaawszy z nim rozmowę, dowiedziałem się, iż nazywa się Marek Warron, o którego studiach i doskonałej znajomości wszechrzeczy, powszednich i tajemnych wiedziałem wiele dzięki świadectwu Cyncerona i innych. Spytałem go, cóż to jest za miasto, a on odpowiedział uprzejmie i wielką życzliwością, że Rzeczpospolita uczonych, oferując zapoznanie mnie z tym, co w niej najbardziej interesującego. Przyjąłem towarzystwo i propozycję, i poszliśmy razem, przyjemnie konwersując.¹

- 1 Diego de Saavedra Fajardo *República literaria*, ed. J. García López, Crítica, Barcelona 2006, s. 195-196: „Hallame a la vista de una ciudad cuyos capiteles de plata y oro bruñido deslumbraban la vista y se levantaban a comunicarse con el cielo. Su hermosura encendió en mí un gran deseo de verla y ofreciéndose entonces delante de mí un hombre anciano que se encaminaba a ella, le alcancé, y trabando con él conversación, supe que se llamaba Marco Varrón, de cuyos estudios y erudición en todas materias, profanas y sagradas, tenía yo muchas noticias por testimonio de Cicerón y de otros. Y preguntándole yo qué ciudad era aquella me dijo con agrado y cortesía que era

Joanna Partyka – dr hab., prof. w IBL PAN, członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Retorycznego, kierownik Interdyscyplinarnego Centrum Retoryki Stosowanej w IBL PAN; zajmuje się literaturą i kulturą dawną, polską i iberyjską, szczególnie interesują ją teksty paraliterackie (różnego rodzaju kompendia wiedzy, kalendarze, poradniki dla spowiedników) oraz piśmiennictwo kobiece. Kontakt: joanna.partyka@ibl.waw.pl

Juliusz Domański w książce *Tekst jako uobecnienie*, pisze:

Wedle tego, co zdołałem znaleźć w związku z pojęciem „rzeczypospolitej literackiej” [...], czyli społeczności użytkowników pisma i literatury, ludzi piszących i czytających, początku owej nowej idei należy dopatrywać się u szesnastowiecznego humanisty hiszpańskiego Juana Luisa Vivesa [1492-1540], prawie współczesnego Erazmowi z Rotterdamu [1467-1536].²

Erazm łacińskiego terminu *respublica litteraria* użył w satyrycznym dialogu *Antibarbarorum liber* z 1497 roku wydanym w roku 1520. Reprezentująca wartości klasycznej kultury *respublica litteraria* została przedstawiona jako bastion narażony na ataki nieokrzesanych barbarzyńców³.

Ponad sto pięćdziesiąt lat później, w roku 1699, Noël d'Argonne, humanista francuski, członek społeczności literatów, tak scharakteryzował to środowisko:

République des lettres jest bardzo stara [...]. Rozciąga się na całą ziemię, złożona jest z ludzi każdej nacji i kondycji, w każdym wieku, każdej płci [...]. Mówi się tu wszelkiego rodzaju językami, żywymi i martwymi. Sztuki te są połączone z Literaturą, a i Mechanika ma tam swoje miejsce ...⁴

D'Argonne widzi jednak i negatywne strony opisywanej „instytucji”:

lecz Religia nie jest tam jednolita, a w obyczajach, jak w każdej innej Republice, dobro miesza się ze złem. Jest tam i pobożność, i wolno-myślicielstwo.

la República Literaria, ofreciéndose a mostrarme lo más curioso della. Aceté la compañía y la oferta, y fuimos caminando en buena conversación”.

2 J. Domański *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, wyd. 2, Antyk, Kęty 2002, s. 151. Patrz. Rozdział XIV książki: „Respublica literaria” między uobecnieniem tekstowym a majaczeniem sennym.

3 *Antibarbarorum de Erasmi Roterodami liber unus* [...], Basileae 1520, s. 39 i n.

4 „La République des Lettres est très ancienne [...]. Elle s'étend par toute la terre, et est composée de gens de toutes nations, de toute condition, de tout âge, de tout sexe [...]. On y parle toute sorte de langues vivantes et mortes. Ces Arts y sont joints aux Lettres, et les Mécaniques y tiennent leur rang...”, N. d'Argonne *Mélanges d'histoire et de littérature, recueillis par M. de Vigneul-Marville*, t. 2, Paris 1700, s. 61-62, przeł. M. Śledzianowska. Zob. też: A. Grafton *Worlds made by words: scholarship and community in the Modern West*, Harvard University Press, Cambridge 2009, s. 9; P. Dibon *Communication in the Respublica literaria in the 17th Century*, „Res Publica Litterarum” 1978 no 1, s. 43.

Sekty są tam w wielkiej liczbie, a każdego dnia tworzą się nowe. Całe Państwo podzielone jest pomiędzy Filozofów, Medyków, Teologów, Prawników, Historyków, Matematyków, Mówców, Gramatyków i Poetów, z których każdy ma swoje własne prawa.

Sprawiedliwość wymierzają tam Krytycy z większą surowością niż rozsądkiem. Lud musi wiele wycierpieć od tych ludzi, szczególnie gdy wykazują się zbytnią dokładnością i nadmiarem wyobraźni.⁵

Pojęcie *respublica litteraria* i jego implikacje znakomicie i wyczerpująco przedstawiła francuska badaczka Françoise Waquet w obszernym artykule zatytułowanym *Qu'est-ce que la République des Lettres? Essai de sémantique historique*⁶. Wiele wskazuje na to, dowodzi Waquet, że pojęcie Rzeczypospolitej nauk, zinstytucjonalizowanej społeczności, opartej na zasadzie braterstwa i tolerancji, dążącej do wspólnego celu, którym był rozwój wiedzy i kultywowanie antycznych tradycji, pojawiło się po raz pierwszy w roku 1417 (a nie jak chcieliby niektórzy badacze, w tekstach Juana Luisa Vivesa czy Erazma z Rotterdamu). Interesujący i wielce mówiący jest kontekst, w jakim użyto wtedy określenia *respublica litteraria*: Francesco Barbaro, wenecki humanista – pisarz i pedagog – dziękuje w liście swemu przyjacielowi za przesłany mu wykaz cennych manuskryptów, które ten napotkał w trakcie swej edukacyjnej podróży do Niemiec. Godne podziwu, zdaniem Barbaro, jest i to, że ów przyjaciel uważa za swój obowiązek dzielenie się wiedzą z innymi. Pod koniec XV wieku interesujące nas określenie powtarza się w inkunabułach wydawanych w Wenecji, Norymberdze, Augsburgu i Bambergu. Na początku XVI wieku spotyka się już je coraz częściej, stają się prawie wszechobecne, na co zwraca uwagę Waquet, która drobniawczo przesledziła pod tym kątem archiwa i biblioteki europejskie. Oczywiście ten „pochód” nie byłby możliwy bez szczęśliwego wynalazku Gutenberga.

5 „[...] mais la Religion n'y est pas uniforme, et les mœurs, comme dans toutes les autres Républiques, y sont mélangées de bien et de mal. On y trouve de la piété et du libertinage [...]. Les sects y sont en grande nombre, et il s'en forme tous les jours de nouvelles. Tout l'Etat est divisé entre les Philosophes, les Médecins, les Théologiens, les Jurisconsultes, les Historiens, les Mathématiciens, les Orateurs, les Grammairiens et les Poètes, qui ont chacun leurs loix particulières. La Justice y est administrée par les Critiques souvent avec plus de sévérité que de jugement. Le Peuple a bien à souffrir de ces gens-là, principalement quand ils sont vétilleux et visionnaires”, N. D'Argonne *Mélanges d'histoire et le littérature*, s. 62-63, przeł. M. Śledzianowska

6 F. Waquet *Qu'est-ce que la République des Lettres? Essai de sémantique historique*, „Bibliothèque de L'école des Chartes” 1989 no 147, s. 473-502.

Zarówno łaciński termin *respublica litteraria*, jak i jego odpowiedniki w językach narodowych występowały w węższym lub w szerszym znaczeniu. W najszerszym – określał międzynarodową społeczność uczonych, w węższym (zwłaszcza w XVI wieku) – był często używany jako synonim akademii czy uniwersytetu. I tak, w dziele *Lexicon mediae et infimae latinitatis Polonorum* z 1536 roku używa się go w związku ze społecznością uniwersytecką (*rectori, doctoribus et magistris literariae Reipublicae Cracoviensis*)⁷. We Francji w XVII wieku wymiennie z „République des Lettres” stosuje się „République des sciences” czy „République des bonnes lettres” na określenie towarzystwa uczonych (*les savants, les doctes*) i erudyków (*les érudits*). Francuski filozof Pierre Bayle, redaktor i wydawca czasopisma zatytułowanego *Nouvelles de la république des lettres* (pierwszy numer ukazał się w 1684 roku), nazywa „republikę uczonych” państwem ponadnarodowym, wolnym, tolerancyjnym, ponadwyznaniowym – prawdziwą „republiką” dla wszystkich jej członków⁸. W XVII wieku idea owej idealnej republiki została rozwinięta za sprawą innych instytucji, których zadaniem było wspieranie talentów literackich i naukowych – powstawały międzynarodowe towarzystwa naukowe i akademie, podobną rolę pełniły salony literackie.

Interesującą nas tu idealną instytucję skupiającą elitę intelektualną można interpretować jako odpowiedź na burzliwe wydarzenia, które stały się udziałem Europy w XVI i XVII wieku, wydarzenia, które ujawniły czy pogłębiły istniejące już wcześniej różnice ekonomiczne, polityczne i religijne między poszczególnymi krajami. *Respublica litteraria* byłaby zatem próbą wprowadzenia swoistej jedności w ów chaos, by nie przerodził się on w totalny kryzys. Już u korzeni tej szczególnej instytucji znajdowało się utopijne z gruntu założenie, że jest to możliwe. *Respublica litteraria*, świadoma własnej odrębności, jednoczy wszystkie kraje Europy, dysponując narzędziem, bez którego zapewne nie byłoby to w takim stopniu możliwe – łaciną. Dzięki niej wszyscy członkowie tej społeczności czytają te same książki i erudycyjne listy, chodzą na te same wykłady, uczą się na tych samych uniwersytetach z tych samych kompendiów wiedzy, dyskutują na te same tematy, a przynależność do tego czy innego narodu nie stanowi tu żadnej przeszkody. Obywatele tej Republiki, będącej wspólnotą ponadpaństwową i ponadwyznaniową, swobodnie przekraczają polityczne i religijne granice.

7 Por. tamże, s. 478.

8 Zob. Preface do: P. Bayle *Nouvelles de la République des Lettres. Mois de Mars 1684*, Amsterdam, k. 6.

Respublica litteraria tworzyła się wciąż na nowo dzięki podróżom i będącym wynikiem owych podróży prywatnym kontaktom. Na co dzień jednak przejawiała się głównie w pisaniu i czytaniu listów. W dużej mierze to dzięki humanistycznej epistolografii możemy dziś odtworzyć, czym żyła wykształcona, kosmopolityczna Europa XVI i XVII wieku. Wokół Erazma utworzyła się sieć ponad stu korespondentów (głównie z Niderlandów, księstw niemieckich, Anglii i Włoch), którym czasem nie było pisane zetknąć się osobiście. Ponoć posiadanie własnoręcznego listu od Erazma nobilitowało jego korespondenta, uchodziło bowiem za wielkie wyróżnienie. W erudycyjnych listach wymieniano poglądy na temat różnych gałęzi nauki i sztuk pięknych, przeczytanych lektur, wysłuchanych koncertów, odbytych podróży, dyskutowano o przeprowadzanych eksperymentach naukowych i rozważano skuteczność metod wychowawczych.

Françoise Waquet zauważa, że idea Rzeczypospolitej uczonych wpisuje się w tradycję tak popularnych w XVI i XVII wieku koncepcji utopijnych. „*République des Lettres* – pisze – to nic innego jak najpiękniejsza z utopii”⁹. Krzysztof Pomian, podsumowując swoje rozważania na temat idealnej wspólnoty uczonych, jej wrogach i sojusznikach, pisze, w odniesieniu do sytuacji francuskiej, że *république des lettres* w kontekście dążeń *gens de robe*, „przeciwstawiających się przywilejom urodzenia i skłóconych z monarchią absolutną” jawi się jako „państwo rozumu, wolności, równości i braterstwa”¹⁰. Interesująca, niedawno wydana książka izraelskiego badacza Hanana Yorana nosi znamienne pod tym względem tytuł: *Between Utopia and Dystopia: Erasmus, Thomas More, and the Humanist Republic of Letters*¹¹. Idąc obecnie tropem owej utopijności, przypomnijmy, że *Respublica litteraria* – ponadnarodowa, ponadwyznaniowa instytucja, skupiająca najwspanialsze umysły Europy – ulegała transformacjom. Pierwsi humaniści uważali ją za wspólnotę o charakterze diachronicznym¹². Była to bowiem społeczność zapatrzona w przeszłość, bezustannie

9 „Ainsi, la République des Lettres ne serait-elle que la plus belle des utopies”, F. Waquet „Qu’est-ce que...”, s. 501.

10 K. Pomian *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2010, s. 339. Por także tegoż *Europa i jej narody*, przeł. M. Szpakowska, Gdańsk 2004, s. 73-81 oraz *Utopia i poznanie historyczne. Ideał République des Lettres i narodziny postulatów obiektywności historyka*, „Studia Filozoficzne” 1965 nr 1(40), s. 21-76.

11 H. Yoran *Between Utopia and Dystopia: Erasmus, Thomas More, and the humanist Republic of Letters*, Lexington Books, Lanham 2011.

12 Por. J. Domański *Tekst jako uobecnienie*, *passim*.

odwołująca się do chwalebnych, antycznych przodków – poetów, filozofów, historiografów, myślicieli, obcuja na co dzień z umarłymi. Z biegiem czasu owo znamię diachroniczności zacierało się, bywało nawet krytykowane. I tu powracamy do cytowanego na wstępie dzieła hiszpańskiego polityka i myśliciela, Diego de Saavedry Fajardo (1584-1648).

Of all contemporary theoretical debates concerning the *respublica litteraria* the one written by Spaniards Diego de Saavedra Fajardo was the most influential

– zauważa Marian Füssel w artykule poświęconym XVIII-wiecznej społeczności ludzi pióra¹³. Dzieło Saavedry było ulubioną lekturą Oświeconych, wyprzedzało jednak nieco swoje czasy. Zachowana w dwóch redakcjach (pierwsza pochodzi z lat 1613-1620, druga z 1642 roku)¹⁴, wydana pośmiertnie w 1655 roku *República literaria* hiszpańskiego dyplomaty, pisarza i erudyty, znanego dobrze w Polsce owych czasów¹⁵, jest swego rodzaju antyutopią (choć nie dystopią), wyprzedzającą, do pewnego stopnia, późniejsze głosy krytyczne wycelowane w ową oderwaną od życia, utopijną w założeniu instytucję. Diego de Saavedra, ambasador w służbie Filipa IV, osobiście uczestniczył w wydarzeniach, które zaważyły na losach Europy, dużo podróżował jako ambasador Filipa IV i uchodził za największego kosmopolitę ówczesnej Hiszpanii. Jego dzieło *Idea de un príncipe político christiano representada en cien empresas*, wydane w roku 1640, zyskało sobie prawdziwą sławę jeszcze za życia autora, krążyło w wielu edycjach po całej Europie. Inaczej było z niewielką książeczką, która traktowała o Rzeczypospolitej uczonych. Druku doczekała się ona dopiero siedem lat po śmierci pisarza, wcześniej rozpowszechniana była w manuskryptach. Pierwszą redakcję przypisywano niejakiemu Claudio Antonio de Cabrera, to jego nazwisko widniało na rękopiśmiennych kartach tytułowych. Dzieło opublikowano drukiem na podstawie drugiej redakcji tekstu, obie wersje wypada traktować jako do

13 M. Füssel „On the Means of Becoming Famous in the Learned World”: Practices in Scholarly Constitution of Status and the Emergence of a Moral Economy of Knowledge in the Eighteenth Century, w: *Scholars in Action* (2 vols): *The Practice of Knowledge and the Figure of the Savant in the 18th century*, ed. A. Holenstein, H. Steinke, M. Stubers, Brill, Leiden 2013, s. 126.

14 Por. J. García López *La „República literaria”: una obra para dos culturas*, prólogo en: Diego de Saavedra Fajardo *República literaria*, Crítica, Barcelona 2006, s. 7-120.

15 Na dzieło Saavedry *Idea de un príncipe político christiano, representada en cien empresas* (znanego także jako *Empresas políticas*) z 1640 roku (w przekładzie na łacinę *Idea principis christiani*) powoływali się m.in. Andrzej Maksymilian Fredro i Stanisław Herakliusz Lubomirski.

pewnego stopnia komplementarne, choć w zasadniczej części powtarzają tę samą treść.

Komponując swoją satyryczną wizję Republiki uczonych, Saavedra korzystał z trzech dzieł, które przywołuje Jorge García López we Wstępie: pierwszym jest Corneliusa Agrippy von Nettesheim *De incertitudine et vanitate scientiarum et atrium, atque excellentia verbi Dei declamatio* (1526), z niego korzystał Saavedra wyjątkowo obficie (duże partie za nim powtórzył, jak udowadnia García López), drugim – *I Ragguagli di Parnasso* (1612) Traiana Boccaliniego, trzecim *Anotaciones* (1580) hiszpańskiego poety Fernanda de Herrera (jest to rodzaj komentarza do wydanego przez Herrereę tomu wierszy Garcilasa de la Vega). W drugim wydaniu autor wielokrotnie powołuje się na *Historię naturalną* Pliniusza, wskazuje także Diogenesa Laertiosa i Jeana Bodina.

República literaria utrzymana jest w konwencji snu, jest typową satyrą menippejską nawiązującą do Lukiana, a w strukturze – do *Państwa* Platona, do komentarza Juana Luisa Vivesa do *Snu Scypiona* (1520) oraz do dzieła Lipsjusza *Satyra Menippaea. Somnium* (1581)¹⁶.

Oto autor, we śnie, znalazł się w cudownym, pełnym antycznych rzeźb i kolumn mieście, po którym oprowadza go Marcus Terentius Varro (zm. 27 r. p.n.e.), jeden z najlepiej wykształconych ludzi starożytnego Rzymu, erudyta, pisarz, uczony, autor zaginionego monumentalnego dzieła, uważanego za pierwszą w historii encyklopedię. To z jego ust pada nazwa owego miasta-państwa: *República literaria*. Okazuje się, że wspaniała i okazała na pierwszy rzut oka, pełna przechadzających się i konwersujących ze sobą wybitnych osobistości świata starożytnego, nie jest zbyt piękna „od środka” ani przychylna dla mieszkańców. Przepelnieni melancholią obywatele są bladzi, wycieńczeni i zaniedbani. Na każdym kroku rywalizują ze sobą, nie mogą powstrzymać się od zawiści. „Gramatycy” sprzedają na ulicy warzywa i owoce, są sfrustrowani i nie cierpią swych klientów. „Krytycy” zajmują się ceroowaniem szmat, łatają stare buty i handlują starzyzną. „Retorycy” – kuglarze i szarlatani – wciskają klientom tajemnicze „kwintesencje”, owe eteryczne „pięte elementy”, oraz nic niewarte „sekrety medyczne”, podpierając się charakterystycznym wielosłowiem. „Historycy” zajmują się swatami, wykorzystując znajomość lineażu i genealogii. „Poeci” sprzedają świerszcze w klatkach, bukietki kwiatów, laleczki, oferują miód, słodkie ciasteczka i... masło. „Medycy” są rzeźnikami, wykonują wyroki sprawiedliwości. „Astrologowie”

16 O ewolucji satyry menippejskiej patrz: I. de Smet *Menippean Satire and the Republic of Letters 1581-1655*, Librairie Droz, Geneva 1996.

specjalizują się w nawigacji i uprawie ziemi. „Logicy” robią nieczyste interesy, drogo sprzedając to, co kupują za bezcen. Wszystkich bram strzegą „Gramatycy”, pełniący funkcje portierów – od nich zależy, kto zostanie wpuszczony do przybytku wiedzy.

W przytułku dla obłąkanych jedni usiłują wyczytać coś z kamieni, inni układają zagadki, labirynty, anagramy, kompendia, składają lub przekładają wiersze, kompilują tomiki najrozmaitszych sentencji i opatrują je glosami. Jeszcze inni przechadzają się po korytarzach, powtarzając z pamięci aforyzmy, przysłowia i maksymy, udając uczonych. Są i tacy, którzy chwalą się znajomością niezliczonej liczby tytułów książek ze wszelkich możliwych dziedzin nauki. W jednej z sal owego przybytku wariatów przebywają zmaltretowani, niezdolni do normalnego funkcjonowania filozofowie o zniekształconych ciałach.

Uwagę wędrowca przykuło to, że po obu stronach jednej z ulic ciągną się jak okiem sięgnąć sklepiki golibrodów. Przecież ludzie uczeni, za jakich uważali się mieszkańcy Republiki, noszą brody i długie włosy (jak przystało na mędrców-filozofów). Gdy, zdziwiony, zapytał swego przewodnika, co też mogłoby to znaczyć, ten ze śmiechem wyjaśnił mu, że nie są to balwierze, lecz krytycy, szczególnie rodzaj chirurgów, którzy w Rzeczypospolitej uczonych zajmują się doskonaleniem i poprawianiem ciał autorów: jednym przyprawiają nosy, innych wyposażają w peruczki albo nowe zęby, a nawet posuwają się do pozbawiania ich palców lub całych dłoni. Ewidentnie jest to przytyk do filologów-humanistów – komentatorów i wydawców tekstów klasycznych, którzy posiłkując się pretekstem, że w czasach manuskryptów łatwiej było o błędy, poczynają sobie z tekstami dość dowolnie, zmieniając słowa i sensy.

Pod koniec sennej wizji, skomponowanej przez Saavedrę z dużą dawką ironii i sarkazmu, ale i zwykłego, lekkiego humoru, pojawia się postać „śmiejącego się filozofa”, czyli Demokryta. Wędrowiec pyta o przyczynę owego śmiechu. Dowiaduje się, w Republice wiele jest rzeczy, które pobudzają do takiego zachowania i jest to tak oczywiste, że jedynie cudzoziemiec może zadać tak naiwne pytanie. Demokryt – naukowiec i podróżnik, który niejedno już widział – nie może powstrzymać się od śmiechu, analizując funkcjonowanie tego szczególnego państwa i obserwując zachowanie jego obywateli. Wyśmiewa się z gramatyków i retoryków, niezbyt poważa dokonania fałszującej wszystko Poezji, poczynania próżnych i aroganckich Historyków, wynoszących własną sławę nad prawdę. Kpi z dialektyki i filozofii moralnej. Za nic ma Arytmetykę, Geometrię, Astrologię. Nie poważa zwłaszcza medyków i prawników. Ubolewa nad tym, że młodzi ludzie marnują czas na czytanie tak wielu książek, na pisanie niepotrzebnych elaboratów i składanie wierszy, na

zapamiętywanie nieskończonej liczby sentencji po to tylko, by w określonej sytuacji zablýsnąć wątpliwą erudycją.

Republika uczonych w wersji Saavedry jest po prostu śmieszna! Ale jest te¿ tragiczna. Zapatrzeni w przeszłość, bezrozumnie naśladowujący tradycję, mieszkańcy wspaniałego miasta nie są ludźmi wolnymi ani równymi, są zawistni, złośliwi, okrutni, nie dążą do prawdy, a ich działania nie mają sensu. Republika uczonych powinna wyglądać zupełnie inaczej. Krzysztof Pomian tak charakteryzuje idealną, utopijną społeczność uczonych:

Całkowite podporządkowanie wszystkich własnych aspiracji i dążeń do bycia użytecznym dla społeczeństwa winno przejawiać się nie tylko w prowadzonej działalności badawczej i w uległości wobec racjonalnych argumentów krytyki, lecz nadto w utrzymywaniu kontaktów z innymi, w rozwijaniu pomocy wzajemnej i w kultywowaniu solidarności środowiskowej. Wolni i równi, uczeni winni równie¿ traktować się jak bracia, albowiem w społeczności, do której wszyscy należą, nie ma miejsca dla żadnych konfliktów i antagonizmów, które nie mogłyby być rozstrzygnięte przez odwołanie się do rozumu. Dążenie każdego osobnika do bycia użytecznym dla ogółu stanowi podstawę harmonii panującej w *république des lettres*.¹⁷

Sen kończy się następującą refleksją:

Obudziłem się z wielu błędów, w których wcześniej żyłem, śpiąc; odkrywając zarazem, jak próżne są starania ludzi, ich nieprzespane noce i mozolne ślęczenie nad książkami, i to, że nie jest mędrce ten, kto wyróżnia się w sztukach czy nauce, lecz ten, kto prawdziwie osądza rzeczy, i gardząc tym, co pospolite, lekkomyślne i próżne, uznaje za prawdziwe jedynie te dobra, które zależą od władz naszego umysłu.¹⁸

W Saavedrowskiej sennej wizji pojawiają się filozofowie i pisarze (za takich uznaje autor i poetów, i historyków, i medyków, a także astrologów, logików i retoryków) – antyczni i mu współcześni. Komentuje ich dzieła i kryjące

17 K. Pomian *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, s. 277-278.

18 D. de Saavedra Fajardo *República literaria*, s. 278-279: „[...] desperté de muchos errores en que antes vivía dormido, conociendo las vanas fatigas de los hombres, sus desvelos y sudores en los estudios, y que no es el sabio el que más se aventaja en las artes y ciencias, sino aquel que tiene verdaderas opiniones de las cosas, y, despreciando las del vulgo, ligeras y vanas, solamente estima por verdaderos aquellos bienes que dependen de nuestra potestad”.

się za nimi postawy, głównie krytykując... Czy Diego Saavedra chciał dowieść, że ponadnarodowa wspólnota „literateów” nie jest możliwa? Nie, ale lektura jego dzieła pokazuje negatywną stronę renesansowego wykształcenia humanistycznego, opartego na niezliczonej liczbie ksiąg „umarłych autorów” i odrywającego kolektyw uczonych od prawdziwych problemów tego świata. Nie można bowiem od nich uciec: Saavedra-polityk dobrze o tym wiedział. Odpowiednio wykorzystując naukę, która zawsze przynosi zaszczyt, i sztukę, która wydobywa prawdę, można jednak stawić im czoła, zdaje się dowodzić hiszpański erudyta. Saavedra, podobnie jak Francisco Quevedo czy Baltasar Gracián polemizował z Erazmiańską wizją społeczności uczonych, *República literaria* jest wyrazem sceptycyzmu, niepokoju i troski o Tradycję, z którą poczyna się nierozważnie.

Abstract

Joanna Partyka

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)
The Republic of Letters of Erasmus of Rotterdam and Diego de Saavedra Fajardo's República Literaria: Utopia and Anti-Utopia?

This article discusses the Spanish erudite Diego de Saavedra Fajardo's satirical work *República literaria* (1655). Partyka contextualizes Saavedra's work with ancient and modern debates on the concept of the republic of letters, focusing on the role that the international community of scholars played in sixteenth and seventeenth-century Europe. Polemicalizing with the notion of an ideal republic of savants, Saavedra proposes a satirical vision. His anti-utopian work anticipates later voices that would criticize the institution usually seen as utopian. Maintaining the convention of a dream, Saavedra's work is a typical Menippean satire; it references Lucian and, through its structure, Plato's *Republic*. Saavedra reveals the negative side of Renaissance humanist education, expressing skepticism, disquiet, and a concern about Tradition when it is treated lightly.

Keywords

Diego de Saavedra Fajardo, República literaria, utopia, anti-utopia